

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 18 (1222)

Niedziela 5 maja 1985 r.

Rok XXVII

Modlitwa Jana Pawła II na miesiąc maj

Matko nasza świetlista!
W Tobie i przez Ciebie Bóg mówi do
nas;

daj nam serce proste i naplenij nas
radością.

O Panno wyrzeczonego „Fiat” i „Ma-
gnificat”

spraw, by nasze serca jaśniały, jak
Twoje!

Matko ludzi, w tłumie ukryta, spowita
tajemnicą,

pomóż nam nieść Dobrą Nowinę lu-
dziom i zanurzyć się w tajemnicy
Chrystusa,

aby coś z tego przekazać naszym bra-
ciom.

Panno Wierna,

Któraś nieustannie „poszukiwała twa-
rzy Zbawiciela”,

Któraś przyjęła tajemnicę i żyłaś w
zgodzie z tym, w coś uwierzyła,

Któraś była wzorem wytrwania tak w
doświadczeniu, jak w wyniesieniu do
chwały,

pomóż nam dotrzymać naszych zob-
owiązań we wiernej służbie aż do ostat-
niego dnia życia na ziemi.

Prosimy Cię o powołania kapłańskie i
zakonne tak miejscowe, jak misyjne
dla żywotności Kościoła w tym kraju.



MATKO, Tyś naród polski przed wiekami już wybrała!
 MATKO, Tyś naród polski całym sercem ukochała!
 Wdzięczni za TWOJĄ DOBROĆ przemierzamy wiele dróg.
 WIERZĄC, że pełną prawdą, pełnym życiem jest Sam Bóg!
 Zawitaj Głowo kornie schylona nad rąk człowieczych burzliwym
 łanem:
 Chwiej się, łamią nasze ramiona pod niebem groźnym, niebem
 splekanym...
 Zawitaj Głowo w słońca koronie — spuść promień oczu w dusze,
 do głębi,
 Niechaj zebrzące łaski Twej dłonie wzniosą się w górę stadem
 gołębi!
 A Ty je przyjmij — każdego gońca — gdy się do nieba
 skrzydłem dobią,
 Pokorna Głowo w koronie słońca! — Ave Maria!

(Do NMP Ostrobramskiej — T. Łopalewski)

O Ty, Którę obraz widać w każdej polskiej chacie
 i w kościele i w sklepiu i w pysznej komnacie,
 W rękę tego, co umiera, nad kołyską dzieci,
 I przed Którą dniem i nocą wciąż się światło świeci,
 Która perły masz od królów, złoto od rycerzy,
 W którą wierzy nawet taki, który w nic nie wierzy,
 Która widzisz z nas każdego cudnymi oczami —
 Matko Boska Częstochowska — wstawiaj się za nami

(Matka Boska Częstochowska — Jan Lechoń)

Bogarodzico Dziewico!
 Nie nazwę Cię dziś Niebós Królową —

(Niebo jest dla nas tajemnicą!)

CÓRKO ZIEMI!

Przypomnij sobie Twą ojczyznę...
 Spójrz! Waż się spod nóg Twoich zdradziecko wyślizgnął
 i z chciwością serc ludzkich nowe zawarł pakt!
 I nie dwanaście gwiazd świeci dzisiaj nad Twą Głową,
 ale za Tobą płonie tysiące galaktyk,
 których myśl żadna cyfrą nie dogoni...
 A księżyc, co się kornie pod Twe stopy skłonił,
 nie jest już siewcą marzeń, lampą nocy cichej —
 lecz stał się targowiskiem ambicji i pychy,
 co niby pole walki z rąk do rąk przechodzi...
 CÓRKO ZIEMI! Pochyl się nad naszym światem,
 w którym się jakby Chrystus nie narodził!

(Modlitwa — Maria Morstin Górska)

Ubiczowana wespół z nami
 zasmucona Królowo!

Co dnia żarliwiej —
 co dnia boleśniej i natarczywiej
 Ciebie wzywamy —

jak dzieci — płacząc się w słowach —
 jak dzieci — w faldach matczynej szaty wylekłe kryjąc głowy.

Przed krwią oparem, przed dymów oparem czerwonym,
 przed buketami isker pożarnych rozkwitłych groźnie nad światem
 osłonił miłościwych dłoni wachlarzem —

Niech już nie sztydzą z nas sąsiady
 — niech już nie sztydzą —
 Ze Ci dyjademy złote z dziewczyczych rączek wypadły w
 grząskie błoto...

żeć się zlamalo berlo Twoje kruche
 i już nam nie hetmanisz — — —
 po cóż Cię tedy wzywać próżno? — — —
 Ty wszakże widzisz:

choć nieszczęściami miotani, jak liście burzą —
 my nie przestaliśmy Ci ufać!

My wiemy to, co zakryte jest żrenicom przeniewierczym...
 Boć i pod krzyżem Syna miłząca stałaś i niema,
 prosta pod ciosów obuchem!

(Matka Boska Zwycięska w 1944 r. — S. Nulla)

O Matko Boga, o Matko stojąca może w tym miejscu, gdzie ja
 teraz stoję,

wpatrzone w żółte ciało Swego Syna —
 w Owoc Żywota i w świętą Gromnicę na krzyż przybitą (...)
 mając przed sobą szczyty Trupiej Czaszki (...)

Madonno Treblińska!

Święta Madonno obozów zagłady!

Święta Madonno mordowanych żywcem!

Święta Madonno skwierczącego ciała!

Święta Madonno gazowej komory!

Święta Madonno rozpalonych rusztów!

Święta Madonno człowieczych popiołów —

modł się za popiół mojej matki!

za jej spalone życie —

za jej spalone włosy —

za jej spalone oczy —

modł się, Madonno, na szczycie Trupiej Czaszki!

Madonno Treblińska!

(Stabat Mater — Roman Brandstaetter)

Synu mój, Boże! Oto ja na czele
 poddanych moich padam na kolana,
 w proch się przed Twoim Majestatem ścielę
 łzami zalana (...)

Patrz! Cała Polska pod płaszcz mój się garnie
 i z pochyloną w jarzmie wroga szyją
 jekiem się skarży na swoje męczarnie:
 Matko! Maryjo! (...)

Na Żywot Matki, na piersi matczyne,
 które Cię karmią, na krzyż Twój i mękę —
 błagam: odrodzin przybliż im godzinę!
 Podaj im rękę!

(Betlejem Polskie — Lucjan Rydel)

Odlóż koronę złotą!

Zdejm płaszcz gwiazdami usiany —
 bo w nich się rządzi światem ładu i spokoju,
 ale się nie ocala straceńców i obłąkanych!

Dziś nie czas już na hymny — my S.O.S. wołamy!

Ułysz ten krzyk bijący z ziemskiego podola,

włóż ratowniczy strój, zbierz sprawną ekipę aniołów

i zejdź na dno naszych serc zamkniętych i pogrzebanych —
 w ciemny labirunt dziejów, gdzie widma wiekowe straszą —
 i wal kilofem miłości w dzielące nas przegrody i ściany,
 pozwól odetchnąć głęboko zatrutym płucom naszym...

Nim ludzkość samobójczo — w godzinie złowrogiej —
 przemieni wodę w krew, powietrze — w ogień błyskawicy,
 naucz nas Twoim „Fiat” Pańskiej Służebnicy
 jak stanąć nie u kresu, lecz u początku drogi!

(Modlitwa — Maria Morstin-Górska)

Opr. Ks. Michał Rybczyński

HISTORIA ŻYCIA

Wszystkie dotychczasowe rozważania pozwoliły nam, przyrzeć się bliżej niektórym znakom objawiającym istnienie Boga.

Pierwszym takim znakiem był **kosmos**. Jego rozumna, nadzwyczaj logiczna organizacja wymaga organizującej inteligencji; i jego piękno — artyści nadzwyczajnego.

Następnym znakiem to **człowiek**. Jego ciało, życie, duch, głód nieskończoności, objawiają Byt doskonały, żyjący, inteligentny, nieskończony.

Obecnie pragnę ukazać inną serię znaków: **wydarzenia**. W historii życia, w historii religijnej ludów, a w szczególności Izraela, w historii życia ziemskiego Jezusa z Nazaretu, w historii Kościoła czy w historii osobowej „świadców niewidzialnego”, możemy stwierdzić fakty, które także objawiają obecność jedyną Bytu Bożego. Ograniczymy się jednak (zgodnie z naszym tegorocznym programem) tylko do prześledzenia historii życia.

Nadzwyczajna przygoda

Oblicza się wiek naszej Galaktyki na około 10 miliardów lat. System słoneczny miałby 5 miliardów lat. I w związku z tym ta przedziwna historia życia! Uczelni współczesne obliczają, że gdyby sprowadzić historię ziemi do jednego roku, to otrzymalibyśmy następujące odpowiedzi: 1 kwietnia, początek życia na ziemi; 1 października początek ery primaire (pierwszorzęd) — 310 milionów lat temu; 25 listopada, początek ery secondaire (drugorzęd) — 125 milionów lat temu; 10 grudnia, szczyt rozwoju płazów i gadów; 19 grudnia początek ery tertiaire (trzeciorzęd) — 65 milionów lat temu; 31 grudnia, o 8 godzinie rano, początek ery quaternaire (czwartorzęd) i jednocześnie ukazanie się pierwszych „Ludzi” pierwotnych, Australopitków, żyjących około 1500000 lat temu.

Byłoby 15 minut przed północą i końcem roku, gdy ukazał się na ziemi Homo sapiens, Człowiek rozumny, Człowiek z Cro-Magnon, zręczny dekorator grot w Lascaux, Dordogne. 60 tysięcy lat dzieli nas od tego człowieka. Cała nadzwyczajna historia aktywności inteligencji ludzkiej dokonała się w tym ostatnim kwadransie. Mniej niż dwie minuty dzieła cywilizację potężnego faraona Ramzesa II od naszej. Od narodzin Jezusa Chrystusa do naszej atomowej ery, upłynęła zaledwie minuta. Średnio trwające życie ludzkie, porównane z historią ziemi, to 2 do 3 sekund!!!

Nasi najdawniejsi przodkowie

Jako rodzaj czy gatunek, ludzie istnieją już od 2 milionów lat. Czas 3 miliardów lat, to okres rozwoju i ewolucji życia na ziemi, przechodzącego od swych stadiów początkowych (może bakteryjnych) aż do dzisiejszej eksplozji życia roślinnego, zwierzęcego i ludzkiego. Czy ewolucja życia to tylko mieszanica DNA i aminokwasów? Jaka myśl przewodnia kierowała procesem ewolucji począwszy od pierwszych organizmów prymitywnych aż do najbardziej rozwiniętej formy życia ukazanej w człowieku?

Pierwsze zwierzę obdarzone kręgosłupem — prymitywna ryba — ukazało się na ziemi ok. 400 milionów lat temu. Pewne z tych pierwszych ryb nabyły powoli umiejętności oddychania powietrzem i wypełnienia na ziemię. Ewolucja tych stworzeń dała narodziny płazom a potem gadom. Płazy i gady jako pierwsze kręgowce, całkowicie wyzwolone ze środowiska morskiego, zawładnęły kontynentami i rozmnożyły się na okres 150 milionów lat. Pewne z nich stały się przodkami współczesnego węża, jaszczurki i żółwia; inne ewoluowały, by wydać z siebie dinozaury. Z gadów także powstała gałąź prowadząca do przodków dzisiejszych ptaków. Oblicza się, że ok. 200 milionów lat temu powstała inna gałąź dająca ssaki. Te ostatnie, razem z ptakami, różnią się od gadów cechą istotną: były to zwierzęta o pewnej ciepłocie krwi. Ta charakterystyczna cecha pozwoliła im na przetrwanie, mimo gwałtownych skoków temperatury. Około 60 milionów lat temu, w momencie gwałtownego wyginięcia dinozaurów (na skutek potężnych zmian klimatycznych) ssaki objęły w posiadanie ziemię i rozmnożyły się na niej w przeróżnych formach. Gałąź ssaków — Primates — stała się pniem, z którego wywodzą się przodkowie człowieka.

Ślad człowieka

Czy człowiek współczesny wie, że jego odległymi kuzynami były małe czworonogi owadożerne, żyjące na drzewach? Primates pochodzą od tych właśnie ssaków. Primates są godne zapamiętania, gdyż tworzyły wspólny pień dla małp i ludzi. Gałąź ludzka ukazała się ok. 15 milionów lat temu.

Na początku czwartorzędu pojawiły się Australopiteki (ok. 1500000 lat temu w Afryce), które łączyły w sobie cechy małpie z cechami ludzkimi. Posiadały już

postawę wyprostowaną i mózg o pojemności 505 cm³. Prawdopodobnie posługiwali się wygładzonymi kamieniami.

W czwartorzędzie środkowym ukazał się Pitekanthropus w Azji, Europie, Afryce około 500000 lat temu. Był to człowiek-małpa wyprostowana (stąd nazwa: Homo erectus), z cechami ludzkimi już bardziej rozwiniętymi, zwłaszcza z jego pojemnością czaszki wynoszącą 800 cm³ — pośrednią między pojemnością mózgu małpy i człowieka współczesnego.

U schyłku czwartorzędu (100-150000 lat temu) ukazali się ludzie z Neandertalu. O ich człowieczeństwie świadczą: pojemność mózgu wynosząca już 1550 cm³, postawa wyprostowana, broń i narzędzia, a także ich poziom kulturalny: są dowody na to, że grzebali swych umarłych.

Odkryte szkielety ludzi z przed 30000 lat, mówią o ludziach z Cro-Magnon, którzy żyli w grotach, nosili ubrania ze skór zwierzęcych, produkowali różne narzędzia z krzemienia, czy z kości słoniowych. Ich budowa wyrazów jest prawie taka sama jak człowieka współczesnego. Dziecko urodzone dzisiaj jest podobne do dziecka urodzonego w jaskini, w Dordogne. Mózg ludzki w swej objętości i swej strukturze nie zmienił się od 30000 lat.

c.d.n.

P.S.:

W świetle powyższych danych jest rzeczą w pełni do przyjęcia, że **ciało** człowieka (i tylko ciało) mogło się rozwijać ze sfery organiczno-zwierzęcej. Człowiek jest jednak jednością psychofizyczną składającą się z ciała i duszy nieśmiertelnej. Stąd nie ma tu sprzeczności między nauką a Pismem Świętym, które mówi o fakcie, iż Bóg ze szczególną miłością i pietyzmem stworzył człowieka na swój obraz (**dusza** rozumna i wolna jesteśmy obrazem Boga), a tym samym zaznacza religijną perspektywę pochodzenia, sensu i celu ludzkiego życia. Pytanie natomiast **jak** przebiegał w szczegółach proces biologicznego kształtowania i rozwoju, nie leży w kompetencji Biblii.

Tak więc możemy wnioskować (o tym będzie mowa w szeregu późniejszych rozważaniach), że między prawidłowo rozumianą Biblią a świadomą swych granic biologią nie może być sprzeczności, ponieważ obie wypowiadają się o tym samym przedmiocie z zupełnie różnych punktów widzenia.

Ks. Wacław Szubert

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Doskonały posiłek w restauracji campingowej. Przed udaniami się na spoczynek dbam o Skarbka. Nosi rany, które się nie goją. Każdego dnia zmieniam opatrunki. Jego zużyte podkowy są prawdopodobnie przyczyną tych ran. Wydają mi się nieznaczne, ale jeżeli nie zajmę się nimi, istnieje niebezpieczeństwo pogorszenia się. Moje plecy są niemal wygojone dzięki koniakowi pana Fouquet. Tym razem flakonik napożęty na moje kostki jest zupełnie pusty.

Moi nowi przyjaciele proponują mi na jutro zwiedzanie wieży czaszek, która znajduje się po drugiej stronie campingu. O nie! Nie stracę pół dnia mojego cennego czasu na zwiedzanie tej ciekawostki turystycznej o wątpliwym smaku. Słyszałam już o tej słynnej wieży w Jugosławii. Krzyżowcy, którzy przybyli tutaj z Francji i Niemiec w XII wieku, zostali zatrzymani i uwięzieni przez sułtana tureckiego tego regionu, którego głupota i okropność nie ma podobnej. Dla zapewnienia sobie nieśmiertelności sławy skazał na śmierć siedemset z tych więźniów i z ich głów rozkazał zbudować wieżę...

Mój sen zakłóca okropny koszmar. Na ubitej drodze widzę setki ludzi zakutych w kajdany. Inni na nerwowych koniach biją więźniów. Budzę się z powodu strasznego snu, który przypomina okropną przeszłość. W ciszy nocnej słyszę Skarbka przeżuwającego trawę. Mój namiot wzniesiony jak każdego wieczora w pośpiechu, gdy jestem zmęczona, wygięty jest w środku, co na pewno wywołuje uśmiechy sąsiadów... Nie potrafię zasnąć. Modłę się za tych nieszcześliwych krzyżowców, którzy nigdy nie zobaczyli Ziemi Świętej. Modłę się we wszystkich intencjach, które zostały mi powierzone, za moją rodzinę, za dzieci, za zakonnic obarczonych czuwaniem nad nimi. Naprowadza mnie to na moje popołudniowe spotkanie... Zadecydowałam, by nie mówić nikomu, a zwłaszcza zakonnicom. Dziwne, że obawiam się bardziej sądu ludzi aniżeli Boga... Cokolwiek się wydarzy, muszę zachować zaufanie i wiem, że odtąd nic nie będzie jak przedtem. Uparta, uciepiona pragnienia, by nie zaprzęścić mojej drogi, jeszcze raz odpędzam te myśli, które sprawiają mi wiele bólu...

Nie potrafię zasnąć. A więc w myślach obliczam kilometry, które pozostały mi jeszcze do zrobienia: około dwa tysiące trzysta. Za mną mam już dwie trzecie drogi. Znajdujemy się w połowie września, z pewnym marginesem błędu kilku dni, ponieważ straciłam całkowicie rachubę czasu. Jeżeli pomyślę, że nie robię nigdy mniej niż czterdzieści pięć kilometrów dziennie, jeżeli utrzymam ten rytm, przybędę do Jeruzolimy około półtora miesiąca przed przewidzianą datą... Nie potrzeba mi więcej czasu na zwiedzanie Palestyny. Już niemal przybyłam! Wystarczy nieco obliczeń, by opróżnić głowę i odnaleźć sen...

Ostatni wreszcie dzień na jugosłowiańskiej ziemi... Jednak potrafiłam przemierzyć ten rozległy kraj! Uff!

Przybycie do Gradiny, granicznego miasta, przerywa monotonię drogi. Celnicy nie mogą się nadziwić, że przybyłam pieszo z Francji. W paszporcie, w miejscu przeznaczonym

na środek lokomocji, wpisują: «Podróż margareth oznacza osiołka w języku bułgarskim. Wszyscy wybuchają śmiechem! Władze bułgarskie biorą mnie pod swoją opiekę, prowadzą na oddaloną nieco łąkę, gdzie będę mogła rozbić namiot. Jesień zbliża się wielkimi krokami. Trawa nabiera żółtej barwy, drzewa zrzucając swe liście, słońce obniża swój bieg na horyzoncie, jego promienie stają się chłodniejsze. Sobota 13 września. Czyli odpoczynek do poniedziałku rana... Dzisiaj się nie ruszam. Bułgaria jest niewielkim krajem. Mam nadzieję pod koniec miesiąca, pod warunkiem, że nie nieprzewidzianego się nie przydarzy, dotrzeć do Turcji. Moja trasa jest prosta: Sofia, Płowdiw, Dimitrowgrad, Haskowo, Edrine.

Odkryłam sklep, a raczej jaskinię Ali Baby, w której znajduje się wszystko. Nie chcę moich dinarów, bo pieniądze byłgarsi lepiej stoi. Wymieniam je na lewy i ofiarowuję sobie parę górskich butów i wełniane skarpety. Będą wygodniejsze niż moje sandały. Jeszcze raz dzięki ich zbiorze w Mols-im-See nie mam dotąd problemów materialnych. W tej chwili potrzebuję koniecznie wody, bo nie myślałam się gruntownie od kilku już dni. Są to niewygody drogi. Kieruje się prosto do małego domu. Jest to przejazd kolejowy. Przypomina mój przejazd n° 104! Wydawałoby się, że inżynierowie Europy przekazywali sobie plany! Kobieta-dróżniczka oddaje mi do dyspozycji rodzaj pralni drewnianą beczką, szczotkę, mydło oraz do woli wody... W wypraniu i rozłożeniu w ogrodzie mojej bielizny kolej na mnie! Beczka jest zasilana w gorącą wodę przy pomocy archaicznej ale bardzo skutecznej instalacji. Wystarczy uciąć drzewa, podłożyć go do kominka, na którym spoczywa garnek napełniony wodą. Woda przelewa się przy pomocy rurki do balii. Cudowna chwila wślizgnięcia się do wody. Za każdym razem jest to wspaniały relaks, mam wrażenie otrzymania nowej skóry, kąpiel nigdy mi się nie nudzi... Szampon, mydło są porządnie, czyste ubranie; wreszcie mogę się pokazać w restauracji przy urzędzie celnym nie wstydząc się mego wyglądu.

Małżeństwo Włochów, mówiące doskonale po francusku, siedzi nieco dalej i przygląda mi się uparcie. W końcu mężczyzna decyduje się, wstaje i zbliża się do mnie:

— Przepraszam bardzo, ale Pani jest chyba tą kobietą z fotografii?...

— Przepraszam? Z jakiej fotografii?

— Ależ tak, to pani jest poszukiwana przez policję jugosłowiańską... Pani zdjęcie wywieszono na przejściu granicznym w Goricii... Co pani robi tutaj?

— Idę moją drogą w kierunku Palestyny, jak było przewidziane.

— W jaki sposób potrafiła się pani wyrwać policji jugosłowiańskiej?

— Poważnie? Poszukują mnie rzeczywiście?

— Tak, ale z drugiej strony Dunaju, w kierunku Italii.

— Uciekam z więzienia w Belgradzie. Przewieziono mnie w bagażówce pod nosem policjanta, który mnie pilnował tej nocy. Kierowca bagażówki pozostawił mnie na wiejskiej drodze, jakieś dwadzieścia kilometrów od Belgradu. Od tego czasu kontynuuję moją drogę, to wszystko.

Młoda kobieta przyłącza się do nas i dorzuca ze swej strony:

— Wydaje mi się, że rozumiem, mówi. Policja nie widziała pani przechodzącej przez most na Dunaju, który jest pilnowany dniem i nocą, i przekonana, że pani ucieka w kierunku granicy włoskiej, by powrócić do Francji. Z tamtej strony spodziewają się panią przychwycić. Wstęp na most na Dunaju jest dla pani wzbroniony, dlatego nie mają żadnej racji poszukiwać pani tutaj...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Aleksander Czekawski 1830 – 1876

Syberia jakże często kojarzy się z „białymi niedźwiedziami”. A jest to kraina nie tylko dzikiego zwierza i nieprzebytych lasów — tajgi, czy wiecznej zmarzliny. Jest to precudna i przebogata połać Azji, gdzie można znaleźć całą tablicę Mendelejewa a jej nieskażoną przyrodą, jej pięknem, można zachwycać się bez końca. Ukwiecone dzikie łąki wzdłuż Transsyberyjskiej Kolei przyciągają podróżnych całą gamą kolorów. Kryształowe powietrze, tereny nietknięte stopą ludzką — czegoż więcej potrzeba dla człowieka pragnącego przygody. Ale niegdyś...

Jeszcze dziś żyją ludzie, którzy przeszli katorgę Sybiru i to nie w czasach carskich. Dla nich ta piękna kraina stała się przekleństwem. Pobyt Polaków, i to w większości, był na Syberii ich osobistą tragedią i tragedią naszego Narodu.

Już w XVI i XVII w. tworzono tam kolonie karne z polskich jeńców. Na Sybirze znaleźli się zwolennicy króla Stanisława Leszczyńskiego i prawie 10 tys. Konfederatów Barskich. Tysiące Polaków zostało tam zesłanych w czasie rozbiórów Polski. Upadek powstania kościuszkowskiego (1794), następnie tragedie Powstań Listopadowego (1831) i Styczniowego (1863) spowodował wywóz w głąb Rosji dalszych 100 tys. Rodaków. To oni

wznosili mury twierdz syberyjskich, karczowali lasy, pracowali w kopalniach, płukali złoto, budowali koleje i... umierali.

Do dziś istnieją tam wielkie skupiska Polaków. To dzięki wielu z nich, zesłańców, katorżników, świat dowiedział się o pięknie, potęgę i bogactwie Syberii. Nazwiska takie jak Czekanowski, Czerski, Przewalski, Tokarski, Kukiel, pierwszy archeolog Syberii — Witkowski, Benedykt Dybowski i setki innych zajęło się badaniem Syberii i przybliżyło ją światu. Zajmiemy się tylko niektórymi z nich, by wspomnieć ich przeogromny wkład, wkład Polaków, wnoszących widomy znak i ślad w kulturę świata, badających Syberię i przybliżając ją cywilizacji.

Jednym z nich był Aleksander Czekanowski. Urodzony w Krzemieńcu. Skończył medycynę, ale jej nie lubił i dlatego postanawia oddać się studiom geologicznym na Uniwersytecie w Dorpacie. Za udział w Powstaniu Styczniowym został skazany na ciężkie roboty do kopalni syberyjskich. W Paduniu nad Angarą spędził najtrudniejszy okres swojego wygnania. W niedźnej, zahukanej wiosce, otoczony wrogo nastawioną ludnością, której wmawiano, że Polacy to złoćnicy, mordercy i podpalacze. Dowiedział

się na szczęście o jego losie sławny akademik Schmidt, przyjechał do niego, uspokoił ludność, zakupił mu zbiory botaniczne i entomologiczne. Został przeniesiony do Irkucka, gdzie porządkuje i określa zbiory paleontologiczne i geologiczne. W 1871 r. wyrusza na pierwszą większą wyprawę badawczą w nieznane dotychczas góry Sajany, następnie w dorzecze Dolnej Tunguzki i rzekę Olenek. Podczas tych wypraw Czekanowski przebył ok. 25 tys. km po mało lub zupełnie nie znanych terenach Syberii.

Dorobek Czekanowskiego miał istotne znaczenie nie tylko dla poznania Syberii lecz również o charakterze ogólnosiwiatowym. Opracował bowiem kilka traktatów o tematyce meteorologicznej. Badania okolic Irkucka dowiodły, że węgiel tam zalegający nie pochodzi z okresu karbonińskiego lecz jurajskiego.

Effektem jego badań w połączeniu z zadaniami Schmidta było stwierdzenie bardzo starego łądu na półkuli północnej. Plonem jego prac było: 4000 okazów paleontologicznych, 18.000 zoologicznych i 9000 botanicznych.

Niestety, z powodu depresji w jaką po padł odebrał sobie życie mając zaledwie 46 lat — 30.X.1876 r.

Oproc. Ks. Stanisław Grzybek omi

Polityka bez wiary w człowieka

LUDZIE nie ufają politycznym układom. Być może dlatego aż do znużenia używa się słów: nadzieja, porozumienie itp. Nie neguję, że ten i ów polityk może kierować się dobrymi intencjami, ale nawet najlepsze intencje, jeżeli się je zamknie w politycznym świecie środków pozbawionych wartości, jakie tylko kultura i wiara w człowieka zdolne są odświeżyć przed nami, kończą się w najlepszym wypadku, niczym. Jeżeli nie ma kultury i wiary w człowieka, która spełnia się w kulturze sama nie będąc kulturą, o celach decydują jedynie interesy oraz siła. Interesy i siła redukcją treść słów, jakimi wypełnią się układy, do formalnego minimum, tak że zarówno tyran, działający przez zbrodnie, jak i ludzie sprawiedliwi, dokonujący czynów ofiarnych, mogą się nimi posługiwać. Dziś jest już powszechną oczywistością, że układy o zredukowanej do minimum treści zawartych w nich pojęć

służą do zabezpieczenia interesów układających się stron. O interesach tych nie mówi się głośno, nie wyczyta się ich w humanistycznie brzmiących tekstach podpisanych przez polityków. Ci ostatni co najwyżej wypowiadają je, mrugając do siebie porozumiewawczo przy kieliszkach szampana, ewentualnie piszą o nich w czasie obrad na karteczkach, przekazywanych sobie pod stołem Kiedy ci bohaterzy historii opowiadają nam w swoich pamiętnikach o tych wyczynach, jest już za późno, żeby rzucić im w twarz słowo broniącej nas prawdy.

Jak każdy środek, tak i polityka do niego zredukowana, dostaje się w ręce silnych przez posiadanie więcej od innych. Stąd i słabość takiej polityki. Słabość ta polega na nieobecności w politycznym myśleniu oraz działaniu wartości stanowiących człowieka i każących mu oddać sprawiedliwość jako rzeczywistości sakralnej, która może być tylko celem.

Tylko taki cel i takie wartości byłyby w stanie przywrócić do działania polityków godność przysługującą sztuce rządzenia — „ars gubernandi”, w której przewidywanie i tworzenie nowych wartości jest refleksem stwarzania i przewidywania, właściwych dla Opatrzności. Słabość polityki podporządkowuje ją interesom oraz ideologiom, które powodują degenerację polityki w coś, co służąc jedynie interesom ma uzasadniać przemoc, przez konstruowanie dla niej alibi. Silni bowiem zabezpieczają własne interesy, a nie zabezpieczają interesów tych, którzy są od nich dużo słabsi. W nagłych, nieprzewidywanych, a kłopotliwych wypadkach uciekają się do cynizmu i do kłamstwa. Starzy inteligentni sofisci ateńscy dostrzegli w lot, że układy polityczne zawierają pomiędzy sobą albo silni, którzy narzucają je słabym, albo słabi, żeby bronić się przed silnymi.

(Dokończenie na str. 9)

Lettre Apostolique du Pape Jean Paul II

à tous les jeunes du monde à l'occasion de l'Année Internationale de la Jeunesse

Voeux pour l'année de la Jeunesse



Chers Amis,

1) „Toujours prêts à justifier l'espérance qui est en vous devant ceux qui vous en demandent raison" (1).

Tel est le vœu que je vous adresse, à vous, les jeunes, depuis le début de cette année. L'an 1985 a été proclamé par l'Organisation des Nations Unies Année internationale de la Jeunesse, et ce fait à une grande portée à plusieurs titres: pour vous-mêmes d'abord également pour les autres générations, pour chaque personne, pour les communautés et pour toute la société. Cela prend aussi un sens tout particulier pour l'Eglise, elle qui a la garde des vérités et des valeurs fondamentales, et qui sert la destinée éternelle que l'homme et toute la grande famille humaine ont en Dieu même.

Si l'homme est la route fondamentale et la route quotidienne de l'Eglise (2), on comprend bien pourquoi l'Eglise accorde une importance particulière à la période de la jeunesse: elle est une étape clé dans la vie de tout homme. Vous, les jeunes, vous incarnez précisément cette jeunesse: vous êtes la jeunesse des nations et des sociétés, la jeunesse de toute famille et celle de l'humanité entière; vous êtes aussi la jeunesse de l'Eglise. Tous, nous portons notre regard sur vous, car tous, grâce à vous, nous redevons sans cesse, pour ainsi dire, jeunes avec vous. C'est pourquoi votre jeunesse n'est pas seulement votre propriété, propriété personnelle ou celle d'une génération: elle fait partie de l'ensemble de cette durée que tout homme parcourt au long de son itinéraire pendant sa vie, et, en même temps, elle est un bien propre à tous. Elle est le bien de l'humanité elle-même.

L'espérance est en vous, parce que vous appartenez à l'avenir, comme l'avenir vous appartient. L'espérance, en effet, est toujours liée à l'avenir, elle est l'attente des "biens à venir". En tant que vertu chrétienne elle ne fait qu'un avec l'attente des biens éternels que Dieu a promis à l'homme en Jésus-Christ (3). Et simultanément l'espérance, comme vertu à la fois chrétienne et humaine, est l'attente des biens que l'homme réalisera, en utilisant les talents que la Providence lui a donnés.

C'est en ce sens que l'avenir vous appartient, à vous les jeunes, comme il a appartenu avant vous à la génération des adultes et est devenu l'actualité avec eux. De cette actualité, avec ses formes multiples et sa physionomie, ce sont les adultes qui sont les premiers responsables. A vous revient la responsabilité de ce qui deviendra actuel avec vous un jour et qui est encore à venir pour le moment.

Quand nous disons que l'avenir vous appartient, nous pensons dans les termes des catégories transitoires propres à l'homme qui vit toujours un passage à l'avenir. Quand nous disons que l'avenir dépend de vous, nous pensons en termes de catégories éthiques, selon les exigences de la responsabilité morale qui nous impose d'attribuer à l'homme comme personne — et aux communautés ou sociétés qui sont composées de personnes — la valeur fondamentale des actes, des projets, des initiatives et des intentions humaines.

Cette dimension est aussi la dimension caractéristique de l'espérance chrétienne et humaine. Et c'est selon cette dimension que l'Eglise vous adresse par ma bouche, à vous, les jeunes, le premier vœu, le vœu le plus important en cette année consacrée à la jeunesse: soyez „toujours prêts à justifier l'espérance qui est en vous devant ceux qui vous en demandent raison" (4).

LE CHRIST PARLE AVEC LES JEUNES

2) Ces paroles, écrites un jour par l'Apôtre Pierre à la première génération des jeunes chrétiens, sont en rapport avec tout l'Evangile de Jésus-Christ. Nous nous rendrons peut-être compte de manière plus nette de ce rapport quand nous aurons médité le dialogue du Christ avec un jeune homme, que nous ont transmis les évangélistes (5). Parmi de nombreux textes bibliques, c'est celui-ci qui mérite d'être rappelé ici en premier lieu.

A la question: „Bon Maître, que dois-je faire pour avoir la vie éternelle?" Jésus répond d'abord par la question: „Pourquoi m'appelles-tu bon? Nul n'est bon que Dieu seul". Puis il continue en disant: "Tu connais les commandements: ne tue pas, ne commets pas d'adultère, ne vole

pas, ne porte pas de faux témoignage, ne fais pas de tort, honore ton père et ta mère" (6). Par ces mots, Jésus rappelle à son interlocuteur certains commandements du Décalogue.

Mais la conversation ne s'arrête pas là. Le jeune homme affirme en effet: „Maître, tout cela, je l'ai observé dès ma jeunesse". Alors — comme l'écrit l'évangéliste — "Jésus fixa sur lui son regard et l'aima. Et il lui dit: Une seule chose te manque: va, ce que tu as, vends-le et donne-le aux pauvres, et tu auras un trésor dans le ciel; puis, viens, suis-moi" (7).

A ce point, le climat de la rencontre change. L'évangéliste écrit que le jeune homme, "à ces mots, s'assombrit et il s'en alla contristé; car il avait de grands biens" (8).

Il y a encore d'autres passages de l'Evangile où Jésus rencontre les jeunes — deux résurrections sont particulièrement suggestives: celle de la fille de Jaïre (9) et celle du fils de la veuve Naïm (10) —; cependant, nous pouvons admettre que le dialogue que nous venons de rappeler est la rencontre la plus complète et la plus riche de contenu. On peut aussi dire qu'elle a un caractère plus universel, au-delà du temps, et donc qu'elle garde, d'une certaine façon, toute sa valeur permanente et durable à travers les siècles et les générations. C'est ainsi que parle le Christ avec un jeune, avec un garçon ou une fille: il entre en dialogue dans les endroits du monde les plus divers, dans les différentes nations, les différentes races et cultures. Dans ce dialogue, chacun de vous est un de ses interlocuteurs potentiels.

En même temps, tous les éléments de la description et toutes les paroles prononcées dans cette conversation de part et d'autre ont un sens tout à fait important, possèdent un poids particulier. On peut dire que ces paroles expriment une vérité spécialement profonde sur l'homme en général et, par-dessus tout, la vérité sur la jeunesse humaine. Elles sont vraiment capitales pour les jeunes.

Permettez-moi, par conséquent, dans la présente lettre, d'ordonner ma réflexion, pour l'essentiel, autour de cette rencontre et de ce texte évangélique. Peut-être vous sera-t-il plus facile ainsi de développer votre propre dialogue avec le Christ — dialogue qui a une importance fondamentale et première pour un jeune.

(à suivre)

● dalszy ciąg soborowej odnowy

PODEJMUJĄC refleksję z okazji dwudziestej rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II, należy przypomnieć garść istotnych danych dotyczących historii tegoż Soboru.

Dnia 25 stycznia 1959 r. w Rzymie w benedyktyńskim klasztorze przylegającym do Bazyliki św. Piotra, Ojciec św. Jan XXIII oznajmił obecnym tam kardynałom, że zamierza zwołać Diecezjalny Synod Rzymski i Sobór Powszechny oraz przeprowadzić reformę prawa kanonicznego.

30 czerwca 1959 r. odbyło się pod przewodnictwem Jana XXIII pierwsze posiedzenie Komisji Przedprzetwarzającej.

25 grudnia 1961 r. Papież ogłosił bullę *Humanae salutis*, w której zapowiedział, że Sobór Watykański II rozpocznie się w roku 1962.

11 października 1962 r. odbyła się uroczysta inauguracja Soboru.

Po pomyślnych obradach stanowiących pierwszą sesję Soboru, Jan XXIII w dniu 3 czerwca 1963 roku zakończył życie. Zgodnie z przepisami Kodeksu Prawa Kanonicznego prace Soboru zostały zawieszone.

21 czerwca 1963 roku kardynał Montini został wybrany papieżem i przyjął imię Pawła VI. Nazajutrz Ojciec św. oświadczył, że kontynuacja Soboru będzie stanowiła główne zadanie jego pontyfikatu.

Po kolejnych sesjach: drugiej, trzeciej i czwartej — dnia 7 grudnia 1965 roku odbyło się w Bazylice św. Piotra ostatnie posiedzenie ojców Soborowych.

W dniu 8 grudnia 1965 roku na Placu św. Piotra nastąpiło uroczyste zakończenie Soboru. Paweł VI celebrował Mszę św., sekretarz Soboru, abp. Felici odczytał papieskie breve oznajmujące zamknięcie soborowych obrad.

Kto brał czynny udział w Soborze? W podziale na kontynenty w pracach ojców Soboru uczestniczyło 1060 biskupów z Europy, 407 z Azji, 351 z Afryki, 416 z Ameryki Północnej, 89 z Ameryki Środkowej, 531 z Ameryki Południowej, 74 z Australii i Oceanii oraz 129 wyższych przełożonych zakonnych (kierujących wspólnotami, które mają swe placówki częstokroć na różnych kontynentach). Grupa polskich ojców Soboru liczyła 63 biskupów i 3 wyższych przełożonych zakonnych (wszystkie przytoczone liczby obejmują zarówno tych uczestników Soboru, którzy brali udział we wszystkich czterech sesjach, jak i tych, którzy przebywali na Soborze krócej, niekiedy tylko podczas jednej sesji).

Rozmiar pracy Soboru w wyrażają następujące dane: w Bazylice św. Piotra od-

było się 168 posiedzeń plenarnych i 10 posiedzeń publicznych, czyli uroczystych (ostatnim z nich była wspomniana wyżej uroczystość zakończenia Soboru). Wygłoszono 147 przemówień zwanych relacjami, w których omawiano treść projektowanych uchwał soborowych przed poddaniem ich pod dyskusję. W toku dyskusji nad projektami uchwał wygłoszono 2.212 przemówień zwanych interwencjami, na piśmie złożono 4.361 interwencji. Odbyło się 538 głosowań.

Podczas posiedzeń plenarnych w Bazylice św. Piotra polscy ojcowie Soboru wygłosili ponad 70 przemówień dyskusyjnych. Wraz z pracą na obradach plenarnych doniosły wysiłek był podejmowany na częstych posiedzeniach kilkunastu soborowych komisji, do których obok soborowych ojców należeli liczni rzeczoznawcy różnych narodowości.

Rezultatem Soboru było opracowanie i ogłoszenie 16 uchwał, które stanowią podstawy aktualizacji i pogłębienia zarówno kościelnej doktryny, jak i duszpasterskiej działalności Kościoła.

Sobór Watykański II zaowocował nie tylko uchwałami. Owocami Soboru były również przeżycia i doświadczenia ojców soborowych, które weszły do świadomości Kościoła.

Przed wszystkim zgromadzenie ojców Soboru w Watykańskiej bazylice było niejako unaocznieniem powszechności Kościoła, którym w sposób widzialny kieruje Następca Piotra. Nado długotrwałe wspólne wysiłki ojców Soboru (w czasie posiedzeń plenarnych i podczas debat poszczególnych komisji soborowych) pozwoliły w nich przeświadczenie o potrzebie i pożytku działalności kolegalnej w Kościele. Współpraca z powołanymi na Sobór przedstawicielami laickimi (z zespołem tzw. audytorów) stanowiła praktyczne zastosowanie akcentowanej mocno w soborowych obradach idei Ludu Bożego, do którego należą, i za który ponoszą odpowiedzialność i duchowni i świeccy wyznawcy Chrystusa. Obecność obserwatorów, czyli delegatów pozakatolickich wspólnot chrześcijańskich na wszystkich posiedzeniach plenarnych ustawicznie pobudzała ojców Soboru do refleksji nad wewnętrznym rozbiemem chrześcijaństwa, a równocześnie do optymistycznych sądów o perspektywach ruchu ekumenicznego. Wyowiedzi ojców Soboru na rzecz pokoju, dyskusje soborowe nad najbardziej palącymi problemami współczesnego świata, a także wielkie podróże Pawła VI do Ziemi Świętej, do Indii, do siedziby ONZ w Nowym Jorku — były konkretnymi znakami, że

zbliżenie między Kościołem a światem, należące do podstawowych zadań Soboru, staje się już rzeczywistością.

Gdy mowa o bilansie Soboru Watykańskiego II, trzeba uświadomić sobie również fakt, iż dzięki Soborowi i w samym toku jego prac rozpoczął się proces, który doprowadził w październiku 1978 roku do wyboru naszego Rodaka na Papieża. Nietrudno bowiem domyślić się, że soborowe przemówienia biskupa — a od grudnia 1963 roku arcybiskupa Karola Wojtyły zwróciły na jego osobę baczną uwagę Ojca św. Pawła VI i wybitnych, wpływowych uczestników Soboru. W następstwie tego abp Wojtyła został zaliczony do specjalnego zespołu, jaki powołano po trzeciej sesji Soboru w celu ostatecznego przygotowania projektu uchwały o Kościele w świecie współczesnym. Gdy 29 maja 1967 roku obiegła Polskę wiadomość, że abp Wojtyła został kardynałem, można było stwierdzić, że sprawy toczą się trybem konsekwentnym. Działalność kardynała Wojtyły przez następnych jedenaście lat — zarówno w Polsce, jak również na terenie Stolicy Apostolskiej i wielu krajach współczesnego świata — sprawiła, że po śmierci Jana Pawła I większość kardynałów była gruntownie zorientowana, kim jest polski Kardynał z Krakowa. Jednak ów proces ujawniania się Jego osobowości wobec najwyższych przedstawicieli hierarchii Kościoła rozpoczął się w czasie obrad Soboru.

Od dwudziestu lat Sobór Watykański II jest już przedmiotem kościelnej historiografii, zarazem zaś od chwili jego zakończenia całe dzieło tegoż Soboru stanowi dla Kościoła Powszechnego wielki program odnowy życia religijnego, która powinna się dokonywać — jak już wyżej o tym wspomniano — przez aktualizację i pogłębienie kościelnej nauki i pracy duszpasterskiej.

Stolica Apostolska realizuje ów program soborowej odnowy w całokształcie swej działalności, zarówno w jej nurcie zwróconym ku życiu wewnątrz Kościoła (np. na polu reformy liturgii), jak i w sferze wybiegającej poza Kościół katolicki (przede wszystkim przez różnokierunkowe przedsięwzięcia ekumeniczne). Wierność papieży okresu posoborowego wobec doktryny i ducha Soboru Watykańskiego II wyraża się w sposób szczególnie dobitny poprzez powoływanie kolejnych Synodów Biskupich, które analizują najbardziej palące problemy religijno-moralne zapewniając w ten sposób Następcy Piotra skuteczność w rozwiązywaniu owych trudnych spraw.

(Dokończenie na str. 9)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

KOMUNIKAT PAPIESKIEJ RADY "COR UNUM".

Papieska Rada „Cor Unum” ogłosiła następujący komunikat:

Ojciec św. występuje nieustannie z apellami o pokój, o pojednanie i o ludzką solidarność. Przekazuje też ludności dotkniętej klęskami żywiołowymi lub spowodowanymi ludzkim niezrozumieniem znak swej ojcowskiej troski i kościelnej pomocy. „Cor Unum” obok innych zadań jest organizacją charytatywną Ojca św. i jako taka od 1 lutego do 10 marca 1985 r. rozdzieliła w imieniu Papieża dary w wysokości 170 tys. dolarów, z tego: Argentynie — 10 tys. dla ofiar trzęsienia ziemi, Brazylii — 10 tys. dla ofiar powodzi, Chile — 20 tys. dla ofiar trzęsienia ziemi, Etiopii — 50 tys. dla ofiar suszy, Wyspom Fidzi — 15 tys. dla ofiar cyklonów, Mozambikowi — 55 tys. dla ofiar suszy, Ugandzie — 10 tys. dla uchodźców.

„Cor Unum” przekazuje te dary miejscowym Kościołom, które za pośrednictwem swoich organizacji charytatywnych niosą pomoc poszkodowanej ludności. Dary te były możliwe dzięki hojności wiernych — poszczególnych osób, parafii, instytucji kościelnych — którzy powierzają Ojcu św. swoje świadectwo kościelnej i ludzkiej solidarności z dotkniętymi nieszczęściem braćmi.

Sesia sekretariatu d/s Niewierzących

W dniach od 20-23 marca 1985 r. odbyło się w Rzymie plenarne Zgromadzenie Sekretariatu d/s Niewierzących. Pod przewodnictwem Ks. Biskupa Paul Poupard zebrało się 25 członków Sekretariatu (kardynałów i biskupów), a także 22 ekspertów z 5 kontynentów. Przedstawiono wiele zasadniczych raportów obrazujących aktualny stan ateizmu, niewiary i obojętności religijnej w poszczególnych krajach i konsekwencje tego stanu rzeczy. Główny wysiłek skoncentrowany był na daniu odpowiedzi Kościoła na przeżywaną rzeczywistość świata. Uczestnicy wysłuchali także fundamentalnego przemówienia Ojca św.

Rada sekretariatu generalnego synodu biskupów

W dniach 14 i 15 marca odbyło się także posiedzenie Rady Sekretariatu Synodu Biskupów, w celu przygotowania Nadzwyczajnego Synodu Biskupów, zapowiedzianego przez Ojca św. na 25 listopada i który będzie trwał do 8 grud-

nia 1985 r. Uczestnicy starali się ukazać podstawowe tematy i sugestie Soboru Watykańskiego II, by dostarczyć Konferencjom Episkopatów Krajowych odpowiedni materiał, który będzie konsultowany w tychże Kościołach lokalnych. Ujmowano tegoroczny Nadzwyczajny Synod Biskupów, poświęcony 20 rocznicy zakończenia Soboru Watykańskiego II, w świetle także przyszłorocznego synodu zwykłego, który będzie poświęcony sprawie ludzi świeckich w Kościele.

Nadzwyczajna narada redaktorów pism katolickich

Dnia 22 marca br. w siedzibie Sekretariatu Episkopatu Polski odbyła się nadzwyczajna narada redaktorów naczelnych wszystkich pism katolickich wydawanych w Polsce. Głównie omówiono ciężką sytuację wydawniczą związaną ze zmniejszeniem przydziałów papieru i trudnościami poligraficznymi mimo, że prasa katolicka w Polsce zużywa nieco ponad 1 procent papieru przeznaczonego na działalność wydawniczą w kraju. Omawiano również pojawiające się w coraz szerszym zakresie przykłady ingerencji cenzorskich w teksty publikowane w prasie katolickiej.

Wystawa „Polskie Krzyże” w Lublinie

W parafii pw. św. Michała na Bronowicach w Lublinie zorganizowano wystawę pt. „Polskie Krzyże”. Organizatorem tej wystawy jest Ks. K. Targoński wraz ze „Wspólnotą modlitwy z Janem Pawłem II” — grupą wiernych, która swoją modlitwą i czuwaniem wspiera Jana Pawła II w jego apostołskich podróżach. Pokazano galerię krzyży współczesnych: robotniczych, z miejsc tragicznych zdarzeń lub manifestacji narodowych, oraz krzyży z miejsc upamiętniających wizyty papieskie. Wystawa została uzupełniona wbrzany mi myślami Ojca św., kard. St. Wyszyńskiego, Miłosza, Słomińskiego.

Kongres Młodzieżowy — Warszawa 85

Z okazji Międzynarodowego Roku Młodzieży w dniach 24-26 maja br. w bazylice Najśw. Serca Jezusowego w Warszawie odbędzie się Kongres Młodzieży, w którym weźmie udział młodzież ruchu „Światło-Zycie”, młodzież z kręgu duszpasterstwa powołaniowego, młodzież pielgrzymkowa, młodzież liturgicznej służby ołtarza, oraz młodzież biorąca udział w festiwalu pieśni i piosenki ma-

rynej. Z okazji Kongresu Młodzieży odbędzie się także Festiwal Pieśni i Piosenki Maryjnej „Maria-Song” Warszawa 85, połączony z konkursem na pieśń lub piosenkę maryjną oraz liturgiczną formę śpiewów mszalnych, wykonywanych przez scholę.

Filia Kieleckiego Seminarium

Ze względu na dużą liczbę alumnów w Wyższym Seminarium Duchownym w Kielcach, miejscowy ordynariusz bp Stanisław Szymborski utworzył filię tej uczelni w Skorzeszycach (20 km od Kielc). Poświęcono kaplicę i pokoje, w których mieszka 50 alumnów pierwszego roku wraz ze swymi wychowawcami.

Atrakcyjność Postaci Kard. St. Wyszyńskiego

„Polityka” zamieściła omówienie ankiety przeprowadzonej wśród 700 maturzystów, z której wynika, że najbardziej atrakcyjnym wzorem osobowym dla młodzieży jest kard. Stefan Wyszyński. Największym zainteresowaniem młodzieży cieszą się: film, muzyka, religia, literatura.

PIELGRZYMKA DO LOURDES



„Emigracja zaufała Maryi”

Spotkamy się WSZYSCY u JEJ stóp
w tegorocznej Pielgrzymce Narodowej
(6-13 VIII)

— Rektorat PMK

Polityka nie przeniknięta sakralnym celem i wartościami, które by przychodziły do niej z wyższą, ze światą kulturą, w którym „uprawia się” człowieka dla większego człowieka; polityka nie przeniknięta wiarą w owego człowieka rodzącego się w ludziach, z natury rzeczy musi być jałowa, dezorientująca społeczeństwo. Wynika bowiem z takiej albo innej redukcji prawdy o człowieku. Układy jałowej polityki podpisuje nie człowiek w politykę, lecz polityk w jednostkę, która nauczyła się przebiegle grać, a w razie konieczności atakować drugiego. Machiavelli, obserwując polityków, stracił nadzieję, żeby można było wyjść ze świata wierzącej polityki. Czytamy u niego w „Księciu”: „Przeto książę, zmuszony umieć posługiwać się dobrze naturą zwierząt, powinien spośród nich wziąć lisa i lwa, albowiem lew nie umie unikać sidła, a lis — bronić się przed wilkami. Trzeba przeto być lisem, by wiedzieć, co sidić, i lwem, by postrach budzić u wilków. (...) Otóż mądry pan nie może ani powinien dotrzymywać wiary, jeżeli tak dotrzymywanie przynosi mu szkodę i gdy zniknęły przyczyny, które spowodowały jego przyrzeczenie. Zapewne, gdyby wszyscy ludzie byli dobrzy, ten przepis nie byłby dobry, lecz ponieważ są oni nikczemni i nie dotrzymywali by tobie wiary, więc i ty także nie jesteś obowiązany im jej dotrzymywać”. (Książę, rozdz. XVIII).

Przytoczone wyżej spostrzeżenia można uzupełnić sformulowaniem J.P. Sartre'a, że wszelka przyjaźń i przymerze pomiędzy dwoma, są jedynie wtedy możliwe, kiedy pojawia się trzeci, przeciwko któremu mogliby się oni jednocześnie wrogo skierować.

Żeby polityczne układy mogły mieć sens i wartość w takiej sytuacji, musiałyby zostać oparte na zupełnie innych, niepolitycznych przesłankach. Ale żeby móc dostrzec tego rodzaju przesłanki, politycy musieliby wprzód zmienić siebie, musieliby odnaleźć człowieka w sobie samych, musieliby zamieszkać w świecie kultury i mieszkając w nim, zacząć tworzyć inną od dotychczasowej, nową politykę. Sprawa dojrzała. Ale czy politycy dojrżeli? Czy dojrzały społeczeństwa, aby pomóc swoim politykom dostrzec, że droga do trwałych i kulturowo wartościowych układów wiedzie nie tylko poprzez człowieka w ludziach, ponieważ tylko wtedy układy zawierane na innych drogach, zbudowanych z interesów i z uzasadniających je ideologii, stanowią zaprzeczenie kultury i uderzają w człowieka w ludziach?

Politycy wychodzą ze społeczeństwa i są tacy, jakim jest ono samo, ani lepsi, ani gorsi. Dlatego wydaje się, że naj-

pierw w społeczeństwie musi zmienić się stosunek do człowieka, a dopiero potem będziemy mogli oczekiwać przemienienia polityki. Rzecz jasna, nie chodzi tu o zmianę wszystkich członków społeczności ludzkiej, to jest nierealne. Chodzi natomiast o to, żeby w społeczeństwach zmieniła się atmosfera obojętności względem człowieka w ludziach, żeby zmieniła się ona w atmosferę wiary w niego. Bez wiary w człowieka w ludziach, bez odpowiedniej kultury, pielęgnującej dla niego w ludziach wartości stanowiące o osobie ludzkiej, polityka staje się czymś w rodzaju sennika egipskiego, przekładającego na praxis senne marzenia ideologii oraz interesownych serc.

Oslabioną wiarę w człowieka w ludziach ma podtrzymywać z urzędu Piotr. Chrystus kazał umacniać swoich braci w wierze. Oczywiście, w wierze w Boga, ale skoro Bóg wprowadził ludzi w swoje życie trynitarnie poprzez Syna swojego, przykazanie umacniania braci w wierze dane Piotrowi odnosi się także do umacniania ich w wierze w człowieka w ludziach. W ten sposób Piotr jest posłany także po to, żeby tworzyć fundamenty pod ludzką kulturę oraz dla polityki, ja-

ka się z taką kulturą wiąże. Piotr zatem musi pielgrzymować, aby budzić człowieka w braciach swoich. Piotr pielgrzymuje pośpiesznie, jakby czasu było już niewiele. Wszędzie przypomina, że nawet najmniejszy człowiek i najmniejszy naród stanowią, każdy według otrzymanych darów, podmiotową godność, źródło odpowiedzialnego działania i twórczych inicjatyw. Ostatnio, przemawiając do przedstawicieli rządów przy Stolicy Świętej, upomniał się o prawo słabych, mniejszych narodów do inicjatywy, której nie mogą ich pozbawić układy pomiędzy silnymi. W przeciwnym razie, układy takie będą inną formą dobrze znanego handlu niewolnikami. Każde budzenie, jakby powiedział Norwid, jest niegrzeczne, domaga się bowiem od śpiącego wysiłku potrzebnego do przejścia z ocywistości snu do ocywistości realnego świata. Piotr musi być przygotowany na niesprawiedliwe słowa, skierowane pod jego adresem. Musi być przygotowany nawet na coś więcej, aniżeli tylko na niesprawiedliwe słowa, ze strony tych, którzy cynicznie i bezczelnie robią wszystko, żeby człowiek w ludziach zasnął na zawsze.

Stanisław Grygiel

(Dokończenie ze str. 7)

Gdyby się chciało w zwięzły sposób określić stosunek Jana Pawła II do Soboru (którego — jeszcze z ramienia Episkopatu Polski — był żywo zaangażowanym uczestnikiem), trzeba by użyć słów: wielki znawca i naglebiej przekonany, stanowczy zwolennik. Obecny Ojciec św. jeszcze w przedpapieskim okresie swej działalności, jako Kardynał Metropolita Krakowski, ubogacił Kościół w Polsce znakomitą książką: „U podstaw odnowy” (Studium o realizacji Vaticanum II) oraz zamierzonym niezwykle współczesnie i zarazem głęboko (a szczęśliwie sfinalizowanym podczas polskiej pielgrzymki Papieża w roku 1979) Synodem Archidiecezji Krakowskiej — nie wyliczając w tej chwili ogromnej ilości przemówień i różnorodnych tekstów poruszających również sprawy Soboru i jego realizacji.

O działalności papieskiej Jana Pawła II trzeba orzec — jeśli ma to być sąd obiektywny, acz skrótowy — że jest przeniknięta na wskroś nauką i duchem Soboru Watykańskiego II. Ogłoszone dotychczas encykliki oraz rozliczne, wybitnie ważne przemówienia, jakie Jan Paweł II wygłosił w czasie swych słynnych podróży — by poprzestać na tych tylko przykładach — wyrosły na gruncie soborowej nauki i zgodnie z duchem Soboru, stanowią aktualizację i pogłębienie doktryny Kościoła w zakresie każdego rozważanego problemu.

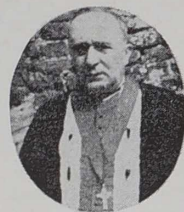
Atoli wcielanie Soboru Watykańskiego II w Kościół Powszechny wymaga nie

tylko zdecydowanie ukierunkowanego w tym celu działania Stolicy Apostolskiej i Następcy Piotra. Wymaga również takiego nastawienia i działania w poszczególnych Kościołach lokalnych, a w ich granicach — we wszystkich, kościelnych instytucjach i społecznościach. Te zaś poczynania są podejmowane przez konkretnych ludzi — duchownych i świeckich, którzy założyli rodziny, lub nie (w zależności od swego powołania) — będących żywymi członkami Kościoła. Ostatecznie więc — co trzeba mocno zaakcentować — od każdego z nas zależy, czy i w jakim stopniu religijna odnowa staje się rzeczywistością.

Kto przeto w poczuću jedności z Kościołem pragnie tej odnowy, ma do wykonania doniosłe życiowe zadanie: poznać coraz dokładniej dorobek Soboru Watykańskiego II i zgodnie z duchem Soboru starać się o ustawiczną aktualizację i pogłębienie swych religijno-moralnych przekonań które winny być zawsze zgodne z nauką Kościoła. Nielatwie to zadanie, bo obejmuje całą naszą wiarę i codzienne jej stosowanie w postępowaniu i działaniu, które odnosi się często do innych, jakże rozmaitych ludzi. Zachodzi jednak okoliczność wyjątkowa, która do najtrudniejszych nawet decezi i poczynania powinna nas mobilizować: wszystko, co czynimy na rzecz soborowej odnowy w zasięgu naszych możliwości stanowi, wraz z modlitwą, realne współdziałanie z Janem Pawłem II w tym, na czym Mu najbardziej zależy. **Ks. Wacław Szubert**

Ksiądz Kanonik Henri VERRIER (1909-1979)

Francuski duszpasterz dla Obcokrajowców



Sześć lat minęło od śmierci Księdza Kanonika Henri VERRIER, duszpasterza dla Obcokrajowców w diecezji Cambrai i delegata Komisji Episkopatu Francuskiego dla Immigrantów na Region Północnej Francji. Zmarł on dnia 1-go maja 1979 roku.

Opiekował się tymi wiernymi, dla których język francuski utrudniał praktykę religijną, a ponieważ władał kilkoma językami, słuchał spowiedzi i odprawiał msze i nabożeństwa dla Węgrów, Hiszpanów, Włochów, Niemców, Portugalczyków a również dla Polaków, tam gdzie polskiego kapłana nie było.

Urodził się w dniu 31 grudnia 1909 w Erchin w pobliżu Douai. Studia teologiczne odbył w Seminarium Akademickim w Lille, rozpoczynając równocześnie naukę w zakresie polonistyki w Faculté Catholiques de Lille. Ażeby pogłębić znajomość języka i literatury polskiej oraz Historii Polski, udał się kilkakrotnie na stypendium do Polski. Zdał później egzaminy i otrzymał dyplom licencjatu z polonistyki. Świecenia kapłańskie dostał w maju 1934 z rąk Ks. Kardynała Achilles'a Liénard, biskupa w Lille, po czym został mianowany profesorem literatury francuskiej w zakładzie katolickim Notre Dame des Anges w Saint Amand-les-Eaux w pobliżu Valenciennes. W tym czasie zabrał się też do nauki innych języków toteż arcybiskup diecezji Cambrai mianował go w 1949 kapłanem dla Obcokrajowców na całą diecezję, którą zaczął objężdżać, zajmując się wiernymi polskimi tam gdzie polskiego duszpasterza nie było. W maju 1955 został kanonikiem. Z tej okazji urządzono w jego rodzinnej miejscowości, Erchin wielką uroczystość, dokąd przyjechało ponad 500 osób, przyjaciele i delegacje Węgrów, Włochów i Polaków. Odbyła się procesja z obrazem MB Częstochowskiej, wykonanym na jego zamówienie przez francuskiego malarza z Cambrai. Później został mianowany Delegatem Komisji Episkopatu do Spraw Immigrantów na cały Region Północny.

W związku z rozwojem niektórych sekt, m.i. Świadków Jehowy, przestudiował ich doktrynę ażeby lepiej ją zwalczać, i napisał ponad dwustustronicową książkę

pt „L'Eglise devant les Témoins de Jéhovah” (Paris 1957, Editions Polyglottes, 232, rue de Charenton). Wydał kilka innych publikacji o mniejszych rozmiarach jak „Le visage des sectes” (56 stron), albo też ulotki jak „Catholique ou Témoin de Jéhovah?” (1958), i „Catholique ou Pentecôtiste?” (1959).

Dużo podróżował nie tylko do Polski dokąd pojechał ponownie m.i. krótko po wojnie i w 1959 r., bo udał się również na Ukrainę i do Georgii w 1963 r., do Afganistanu itd..., bądź z grupami studentów, albo ze Stow. Pax Christi, do którego należał. Z tych różnych wojaży przywiózł nie tylko wiele zdjęć ale przede wszystkim wrażenia i spostrzeżenia odnośnie sytuacji religijności w odwiedzanych krajach, którymi się dzielił w różnych odczytach wygłoszanych po parafiach diecezji z czego pozostały liczne sprawozdania w prasie francuskiej.

Od 1977, ze względu na zły stan zdrowia, osiedlił się w Cambrai w domu wypoczynkowym dla kleru. Kiedy jego brat, kapłan, profesor w Zakładzie Saint Jean w Douai, doniósł mu o wyborze polskiego kardynała na Papieża, wielce się ucieszył, tym bardziej, że Ks. K. Wojtyłę spotkał w Polsce, kiedy pojechał z grupą studentów Ks. Kan. VERRIER zmarł w dniu 1-go maja 1979 w Cambrai i został pochowany w Erchin. Według przyjętego zwyczaju wydrukowano obrazek pamiątkowy z jego portretem, najważniejszymi datami jego życia i cytatami jednego z jego przemówień, a na końcu jest inwokacja do MB Częstochowskiej.

Ks. Kanonik Henri VERRIER był gorliwym propagatorem kultu do M.B. Częstochowskiej. Rozdawał obrazki formatu kartki pocztowej z Jej podobizną i z napisem w języku francuskim: NOTRE DAME DE CZESTOCHOWA, PATRONNE DE LA POLOGNE.

Przez dłuższy czas, dojeżdżał m.i. do Aubercicourt, Aniche i Masny z okazji Świąt by odwiedzać chorych, słuchać spowiedzi w różnych językach i odprawiać msze po polsku z kazaniem. Nie tylko mówił biegle po polsku, ale rozumiał duch polski, toteż był bardzo ceniony i lubiany. Wierni, którymi się opiekował zeznawali, że stał się poniekąd Polakiem dla Polaków, jak Sw. Paweł stał się Żydem dla Żydów (I Kor. IX,20 ; II Kor. XI,22).

Henri MUSIELAK

Ty już zapewne wiesz, jak bardzo człowiek jest dzieckiem przyrody. Ty już zapewne doświadczyłeś siły tego zakorzenienia. Ty już zapewne wiesz, jak bardzo człowiek jest dzieckiem społeczności. Ty już zapewne doświadczyłeś mocy tego powiązania. Ty już zapewne wiesz, jak bardzo człowiek jest dzieckiem Boga. Ty już zapewne doświadczyłeś potęgi tego powołania. Nie chowaj tej wiedzy, nie ukrywaj tych doświadczeń. Twoje dziecko czeka, byś się z nim dzielił: tą wiedzą i tym doświadczeniem.

PROPAGUJ I TWÓRZ „GŁOS KATOLICKI”



ZDOBYWAJ ABONENTÓW!

Beatyfikacja Matki Pauliny von MALLINCKRODT

14 kwietnia 1885 roku w Rzymie, Ojciec św. Jan Paweł II ogłosił błogosławioną Matkę Paulinę von Mallinckrodt, założycielkę Sióstr Miłości Chrystusowej (SCC — Sorores Christianae Caritatis).

Paulina von Mallinckrodt urodziła się 3 czerwca 1817 r. w Minden jako córka Detmara i Bernardyny z domu von Hartmann. Dzieciństwo i młodość przeżyła jednak w słynnym mieście Karola Wielkiego, Aachen, gdzie ojciec był wysokim urzędnikiem króla pruskiego. Dzieciństwo Pauliny upływa w atmosferze głębokiej wiary (ojciec bardzo wierny protestant, matka głęboko wierząca katoliczka). W samym mieście Aachen odczuwa się jednak mocno liberalizm owego państwa i czasu.



Od wczesnego dzieciństwa Paulina spotyka się z najbiedniejszymi. W społeczeństwie rośnie bieda i różnica między właścicielami a nędzą wielu ludzi, pozabawionych dachu nad głową i pracy. Bezlitosny kapitalizm XIX-wieczny ukazuje swe okrutne oblicze. Paulina już od najwcześniejszych lat odczuwa głębokie współczucie dla ludzi biednych duchowo i materialnie, walczących o sprawiedliwość między ludźmi.

Już jako 10-letnia dziewczynka troszczy się o biednych, chorych, niewidomych, „wyrzuconych” na ulicę przez swe rodziny czy społeczeństwo. Z nędzą i biedą nie zgadza się, gdyż w ubogich widzi samego Pana Jezusa. W nich widzi Jego miłość i miłosierdzie.

Od młodych lat i zawsze potem stara się o środki i możliwość pomocy. Ma-

wiała: Gdzie chrześcijanie przykład dają, tam znajdują się współpracownicy. Bardzo wczesnie zakłada Instytucję dla chorych, biednych wskutek bezrobocia, którzy wówczas od państwa nie otrzymali żadnej pomocy materialnej. W szczególności sposób zabiegania wokół moralnie i materialnie zaniedbanych, a zwłaszcza o niewidome dzieci, by umożliwić im życie godne człowieka i przez to „objawić” im głębokie przeżycie miłości Chrystusowej. Odtąd troską pierwszoplanową dla niej było wychowanie i nauczanie młodzieży.

Największą tajemnicą jednak jej serca to miłość do Chrystusa Pana. Ona przenika każdą jej pracę i działalność. Codziennie przyjmuje Komunię św. Dlatego od najwcześniejszych lat pragnie zostać zakonnicą. Ponieważ jednak nie chce zostawić własnemu losowi biedne i niewidome dzieci, zakłada w 1849 roku w Paderborn Zgromadzenie „Sióstr Miłości Chrystusowej.” Kongregacja rośnie bardzo szybko. Matka Paulina obok domów dla niewidomych, zakłada szpitale, szkoły, domy sierot itp.

Kiedy Bismarck zabronił zakonom

CYTATY MATKI PAULINY VON MALLINCKRODT:

„Panie — zostań moim Nauczycielem i daj, abym kochała Cię z całego serca”.

„Miłość do dzieci — to najlepszy pedagog wychowania.”

„Studiuj Jezusa!”

Miłością jest wszystko co czyni,

miłością są słowa Jego,

miłością jest spojrzenie Jego,

miłością jest pochwała Jego,

miłością jest nagana Jego,

miłością jest kara Jego!”

wszelkiej działalności, Matka Założycielka nie ulaga. Z pomocą Opatrzności Bożej wysłała siostry na misje do Ameryk: Północnej i Południowej, które do dnia dzisiejszego rozwijają głęboką pracę

(prowadzenie szkół średnich, wyższych uczelni, domów dla ubogich, szpitali).

Matka pozostaje w Paderborn gdzie prowadzi wraz z innymi siostrami życie zakonne w konspiracji, doświadczając wielu prześladowań do roku 1876. Mimo trudności rodzą się nowe powołania w Niemczech, Czechach i Słowacji, a także w Stanach Zjednoczonych. Jedną z głównych trosk Matki Pauliny było nauczanie i rozkrzewianie wiary wśród dzieci, młodzieży a także osób dorosłych. Zgromadzenie liczy po dzień dzisiejszy Siostry, które Matka Paulina uformowała do apostołstwa modlitwy i pracy i radości — z całego serca i duszy płynącej służby bliźniemu — z uśmiechem. 30 kwietnia 1881 roku Pan Bóg zabrał ją do Siebie. Paulina von Mallinckrodt umarła w Paderborn po pracowitym, pełnym cierpienia, ale i duchowo pełnym radości życiu.

My, jej „córki” pragniemy w naszych obecnych czasach, nadal żyć jej duchowością. Duchowością opartą na miłości Jezusa Eucharystycznego, na służbie ubogim w pokorze, w prostocie i radości i szarości codziennego życia.

S. Simone Soika SCC
Dortmund

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

Kalendarz liturgiczny

Niedziela — 5 maja — Bł. Sulpryciusz, robotnik (1817-1836)

Poniedziałek — 6 maja — św. Filip, Apostoł; św. Jakub Młodszy, Apostoł.

Wtorek — 7 maja — Bł. Gizela, królowa (985-1060).

Sroda — 8 maja — św. Stanisław Szczepanowski, biskup, męczennik (1030-1079).

Czwartek — 9 maja — św. Pachomiusz, opat. (287-347).

Piątek — 10 maja — św. Jan z Avila, kapłan (1499-1569).

Sobota — 11 maja — św. Mamert, biskup (+ 477). św. Franciszek de Hieronimo, kapłan (1642-1716).

LITURGIA NIEDZIELI

5 niedziela wielkanocny

Antyfona na wejście Ps. 97, 1-2
Spiewajcie Panu pieśń nową, albowiem
cuda uczynił; na oczach pogan objawił
swoją sprawiedliwość, alleluja.

Modlitwa

Boże, któremu zawdzięczamy odkupie-
nie i synostwo, wejrzyj łaskawie na umi-
łowane dzieci swoje, aby wszyscy wie-
rzący w Chrystusa, uzyskali prawdziwą
wolność i wieczne dziedzictwo.

Przez Pana naszego.
„Wierzę”.

Modlitwa nad darami

Boże, który przez przedziwną wymia-
nę darów dokonaną w tej ofierze, uczyni-
łeś nas uczestnikami swej boskiej na-
tury, spraw prosimy, abyśmy poznawszy
Twoją prawdę, dostosowali do niej swe
postępowanie.

Przez Chrystusa.
Prefacja wielkanocna.

Antyfona na Komunię

 J 15, 1-5

Ja jestem prawdziwym krzewem win-
nym — mówi Pan; kto trwa we mnie, a
ja w nim, ten przynosi owoc obfity, alle-
luja.

Modlitwa po Komunii

Przybądź, prosimy Cię, Panie, z po-
mocą ludowi swojemu, i nasyciwszy go
boskim Sakramentem, spraw, aby porzu-
cił nałogi starego człowieka i wszedł na
drogę nowego życia. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie

 Dz 9, 26-31

Gościnność nawróconego Szawła

Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Kiedy Szawł przybył do Jerozolimy,
próbował przyłączyć się do uczniów, lecz
wszyscy bali się go, nie wierząc, że jest
ucznim.

Dopiero Barnaba przygarnął go i za-
prowadził do apostołów, i opowiedział
im, jak w drodze Szawł ujrzał Pana,
który przemówił do niego, i z jaką siłą
przekonania przemawiał w Damasku w
imie Jezusa. Dzięki temu przebywał z
nimi w Jerozolimie. Przemawiał też i roz-
prawiał z hellenistami, którzy usiłovali
go zgładzić. Bracia jednak dowiedzieli
się o tym, odprowadzili go do Cezarei i
wysłali do Tarsu.

A Kościół cieszył się pokojem w całej
Judei, Galilei i Samarii. Rozwijał się i
żył bogobojnie, i napełniał się pociechą
Ducha Świętego.

Oto słowo Boże.

Psalm Responsoryjny Ps 22 (21), 26b-
27, 28 i 30ab, 30c i 31a, i 32ab (R.: por.
26a)

Refren: Będę Cię chwalił w wielkim
zgromadzeniu.

lub : Alleluja.

Wypełnię me śluby wobec bojących się
Boga.

Ubodzy będą jedli i zostaną nasyчени,
będą chwalić Pani ci, którzy Go szuka-
ją : «Serca wasze niech żyją na wieki».

Refren.

Przypomną sobie i wrócą do Pana
wszystkie krańce ziemi i oddadzą Mu
pokłon wszystkie szczepy pogańskie.

Jemu oddadzą pokłon wszyscy, co śpią
w ziemi, przed Nim zegną się wszyscy,
którzy staną się prochem.

Refren.

A moja dusza będzie żyła dla Niego,
potomstwo moje Jemu będzie służyć,
przyszłym pokoleniom o Panu opowie,
a sprawiedliwość Jego ogłosią ludowi,
którzy się narodzi.

Refren.

Drugie czytanie

 I J 3, 18-24

Miłujmy czynem i prawdą

Czytanie z Pierwszego listu świętego
Jana Apostoła.

Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem,
ale czynem i prawdą. Po tym poznamy,
że jesteście z prawdy, i uspokoiły przed
Nim nasze serce. Bo jeśli nasze serce
oskarża nas, to przecież Bóg jest większy
od naszego serca i zna wszystko.

Umiłowani, jeśli serce nas nie oskarża,
mamy ufność wobec Boga, i o co prosić
będziemy, otrzymamy od Niego, ponie-
waż zachowujemy Jego przykazania i czy-
nimy to, co się Jemu podoba.

Przykazanie Jego zaś jest takie, abyś-
my wierzyli w imię Jezusa Chrystusa,
Jego Syna, i miłowali się wzajemnie tak,
jak nam nakazał. Kto wypełnia Jego
przykazania, trwa w Bogu, a Bóg w nim;
a to, że trwa On w nas, poznajemy po
Duchu, którego nam dał.

Oto słowo Boże.

Spiew przed Ewangelią

 J 15, 4, 5b

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.
Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać
będę.

Kto trwa we Mnie, przynosi owoc ob-
fity.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

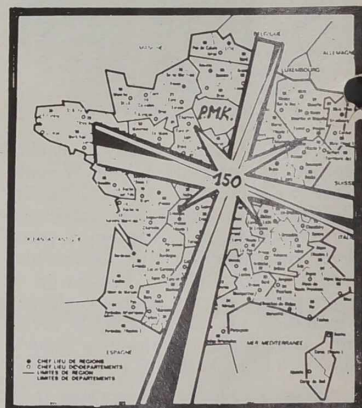
Ewangelia J 15, 1-8
Kto trwa w Chrystusie, przynosi owoc ob-
fity.

+ Słowa Ewangelii według świętego
Jana.

Jezus powiedział do swoich uczniów :
«Ja jestem prawdziwym krzewem win-
nym, a Ojciec mój jest tym, który upra-
wia. Każdą latorośl, która we Mnie nie
przynosi owocu, odcina, a każdą, która
przynosi owoc, oczyszcza, aby przynosiła
owoc obfitszy. Wy już jesteście czyści
dzięki słowu, które wypowiedziałem do
was. Trwajcie we Mnie, a Ja w was trwać
będę. Podobnie jak latorośl nie może
przynosić owocu sama z siebie, o ile nie
trwa w winnym krzewie, tak samo i wy,
jeżeli we Mnie trwać nie będziecie.

Ja jestem krzewem winnym, wy — la-
toroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w
nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ
beze Mnie nic nie możecie uczynić. Ten,
kto we Mnie nie trwa, zostanie wyrzuco-
ny jak winna latorośl i uschnie. I zbiera
się ją, i wrzuca do ognia, i płonie. Jeżeli
we Mnie trwać będziecie, a słowa moje
w was, poprosicie, o cokolwiek chcecie,
a to wam się spełni. Ojciec mój przez
to dozna chwały, że owoc obfity przynie-
siecie i staniecie się moimi uczniami».

Oto słowo Pańskie.



Wielki Jubileusz Polonii we Francji!

Czy wolno nam zaprzepaścić tak
bogaty dorobek minionych pokoleń?
Zachowajmy go i przesyłmy
Przeszłość... Teraźniejszość!